

opusdei.org

Świętych młodzianków, męczenników - 28 grudnia

Cierpienie rzeczywistością
naszego życia. Codzienny krzyż.
Ofiarowanie cierpienia Panu.
Współodkupienie poprzez
cierpienie. Nadzieja nieba
pomocą w cierpieniu.

28-12-2024

**Rozmowy z Bogiem - książka ks.
Francisco Fernández Carvajala
zawierająca rozważania na każdy**

dzień roku liturgicznego.

Wikipedia

34.1 Wtedy Herod, widząc, że go mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posłał [oprawców] do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od mędrców (Mt 2, 16).

Nie jest łatwo wytłumaczyć cierpienie, a zwłaszcza cierpienie niewinnych. Epizod przytoczony za św. Mateuszem, który czytamy podczas dzisiejszej Mszy św. ukazuje nam z pozoru bezsensowne i niesprawiedliwe cierpienie dzieci, oddających swoje życie za Osobę i Prawdę, której jeszcze nie znają.

Cierpienie często wywołuje zgorszenie i dla wielu wznosi się jak olbrzymi mur, który przesłania widzenie Boga i Jego nieskończonej miłości do ludzi. Dlaczego

wszechmogący Bóg nie zapobiega
tylu bezsensownym cierpieniom?

„Zawiera się w Ewangelii jakiś
podstawowy paradoks: żeby znaleźć
życie, trzeba stracić życie; żeby się
narodzić, trzeba umrzeć; żeby się
zbawić, trzeba wziąć krzyż. To
wszystko jest istotną prawdą
Ewangelii, która zawsze i wszędzie
będzie się potykać o sprzeciw
człowieka”^[1].

Cierpienie jest tajemnicą.
Chrześcijanin jednak potrafi dzięki
wierze odkryć w mrokach własnego
lub cudzego cierpienia
opatrnościową rękę miłującego
Boga Ojca, który wie więcej i widzi
dalej. Dlatego zaczyna do pewnego
stopnia rozumieć słowa św. Pawła,
skierowane do pierwszych
chrześcijan w Rzymie: *[Bóg] z tymi,
którzy Go miłują, współdziała we
wszystkim dla ich dobra* (Rz 8, 28),

również w cierpieniach, które są niezrozumiałe i niewytłumaczalne.

Nie możemy jednak zapomnieć, że większe szczęście i dobro nie zawsze polega na tym, czego pragniemy i o czym marzymy. Trudno jest widzieć wydarzenia takimi, jakie są naprawdę. Zawsze widzimy bardzo małą część rzeczywistości, ponieważ oglądamy ją z ziemi. Dzisiaj, dwadzieścia wieków później, ze wzruszeniem myślimy o dzieciach, które zostały ścięte, i o ich rodzicach. Dla dzieci przejście dokonało się bardzo szybko. W niebie poznały Tego, dla kogo umarły, gdy Go ratowały, i chwałę, która na nich czekała. W przypadku rodziców boleść była dłuższa, ale gdy umarli, również dowiedzieli się, że Bóg, który był im dłużny, odpłaca z nadmiarem. Jedni i drudzy cierpieli, by ocalić Boga przed śmiercią.

Inny chłopczyk, dziesięcioletni Franciszek dos Santos z Fatimy, zmarł w cierpieniach, ukazując ogromną dojrzałość i moc wiary w dobroć Boga. Jego siostra, Łucja, opowiadała, że „w swej chorobie cierpiał z bohaterską cierpliwością. Bez jęku i bez najmniejszej skargi”. Zapytany na krótko przed śmiercią: „Franciszku, czy bardzo cierpisz?”, odpowiedział: „Tak, ale znoszę wszystko z miłości do Pana Jezusa i Matki Boskiej”[2].

Cierpienie występuje w różnych formach, i żadna z nich nie jest lubiana przez nikogo. Jezus jednak nazywa *błogosławionymi*, czyli szczęśliwymi i uprzywilejowanymi, tych, którzy się smucą (Mt 5, 4). To oni dźwigają krzyż swoich chorób, nieudolności, cierpień fizycznych, nędzy, oszczerstw i niesprawiedliwości. To wiara zmienia sens cierpienia. W zjednoczeniu z cierpiącym

Chrystusem nasze cierpienie
zamienia się w znak miłości, w coś
nadzwyczaj wartościowego i
owocnego.

*Dzieci z Betlejem zostały wykupione
spośród ludzi na pierwociny dla Boga
i dla Baranka. Towarzyszą
Barankowi, dokądkolwiek idzie*^[3].

34.2 Krzyż, ból i cierpienie są
środkami, którymi posłużył się Pan,
żeby nas odkupić. Mógł posłużyć się
czymś innym, ale zechciał odkupić
nas właśnie przez krzyż. Odtąd
cierpienie posiada nowy sens,
zrozumiały jedynie w jedności z
Jezusem.

Pan nie zmienił praw stworzenia:
zechciał zostać człowiekiem takim
jak każdy z nas. Chociaż mógł usunąć
cierpienie, nie odsunął go nawet od
samego siebie. Pomimo że w
cudowny sposób nakarmił całe
rzesze, chciał zaznać głodu. Dzielił z
nami trudy i znoje. Dusza Jezusa

doświadczyła wszelkich goryczy: obojętności, niewdzięczności, zdrady, oszczerstwa, cierpień moralnych w stopniu najwyższym. Dźwigał na sobie grzechy ludzkości i doznał haniebnego śmierci na krzyżu. Jego wrogowie dziwili się temu niezrozumiałemu postępowaniu: *Innych wybawiał, siebie nie może wybawić (Mt 27, 42).*

Po Zmartwychwstaniu Apostołowie zostali posłani w świat, aby dać poznać innym dobrodziejstwa krzyża. Odpowiadając na pytanie: *czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć (...)? (Łk 24, 26)*, Pan wyjaśniał uczniom z Emaus sens swojej męki.

On chce, żebyśmy unikali cierpienia i walczyli z chorobami za pomocą wszelkich dostępnych nam środków. Ale chce także, żebyśmy z cierpieniem i boleściami wiązali znaczenie osobistego odkupienia i oczyszczenia. Również z tymi

cierpieniami, które wydają się nam niesprawiedliwe lub niewspółmierne. Ta nauka wiary napełniała radością św. Pawła w więzieniu; tak pisał o tym do pierwszych chrześcijan z Azji Mniejszej: *Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam niedostatki udręk Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół* (Kol 1, 24).

Cierpienie jednak nie uświęca tych, którzy cierpią z powodu urażonej dumy, zawiści i zazdrości. Ileż cierpień stwarzamy sobie sami! Taki krzyż nie jest krzyżem Chrystusa, ale pojawia się z powodu oddalenia od Niego. Taki krzyż jest ciężki i bezpłodny. Zastanówmy się dzisiaj podczas naszej modlitwy, czy chętnie dźwigamy krzyż Pański.

Niejednokrotnie będzie on polegał na drobnych przeciwnościach

występujących w pracy lub w kontaktach z ludźmi. Może to być charakter osoby, z którą zmuszeni jesteśmy stale przebywać, plany, które musimy zmieniać w ostatniej chwili, narzędzia pracy, które się psują właśnie wtedy, gdy są nam najbardziej potrzebne. Mogą to być nieprzyjemności związane z chłodem lub upałem, nieporozumienia albo drobna choroba, która danego dnia osłabia nasze zdolności do pracy.

Cierpienie – małe lub wielkie – przyjęte i ofiarowane Panu rodzi pokój i pogodę ducha. Gdy zaś się je odrzuca, pojawia się rozczarowanie i wewnętrzny bunt, wyrażający się w postaci smutku lub złego nastroju. W obliczu drobnych codziennych krzyży powinniśmy zająć zdecydowaną postawę i wziąć je na siebie. Cierpienie może być środkiem, który Pan zsyła nam, żebyśmy oczyścili się z wielu błędów naszego dawnego życia lub żebyśmy

ćwiczyli się w cnotach i jednoczyli się z cierpieniami Chrystusa Zbawiciela, który, będąc niewinny, cierpiał za nasze grzechy.

Boże, nasz Ojcze, w dniu dzisiejszym święci Młodziankowie, męczennicy, obwieścili Twoją chwałę nie słowami, lecz śmiercią, spraw, abyśmy całym życiem wyznawali wiarę w Ciebie, którą głosimy ustami^[4].

34.3 *Niewinne dzieci zostały zabite za Chrystusa. Teraz towarzyszą Barankowi bez skazy i głoszą Jego chwałę^[5].*

Ci, którzy cierpią z Chrystusem, jeszcze w tym życiu otrzymają od Boga w nagrodę pocieszenie, a potem – nieskończoną radość życia wiecznego. *Dobrze, sługo dobry i wierny (...), wejdź do radości twego pana!* (Mt 25, 21) – powie nam Jezus na końcu naszego życia, jeżeli będziemy potrafili przeżywać radości i cierpienia w zjednoczeniu z Nim.

Błogosławionym Bóg otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły (Ap 21, 4). Nadzieja nieba jest niewyczerpalnym źródłem cierpliwości i siły w czasie wielkiego cierpienia. Podobnie świadomość, że nasze cierpienia i boleści są niezwykle użyteczne dla naszych braci powinna dopomóc nam ochoczo je znosić.

Ciężar naszych cierpień powinien wydawać się nam lekki w obliczu tego, co Bóg dla nas przygotował: *Sądzę bowiem – mówi Apostoł – że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić (Rz 8, 18).* *Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku (2 Kor 4, 17).* Ponadto ci, którzy ofiarują Bogu swoje cierpienie, są współodkupicielami wraz z

Chrystusem, a Bóg Ojciec zawsze wylewa na nich wielką pociechę, która daje pełnię pokoju wśród cierpień. *Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy* (2 Kor 1, 5). Św. Paweł czuje się pocieszony przez miłosierdzie Boże i to mu pozwala podtrzymywać na duchu innych. Ojciec, nasz Bóg, jest zawsze przy swoich dzieciach, ludziach, zwłaszcza wtedy, gdy cierpią.

Braterstwo pomiędzy ludźmi skłania nas do wzajemnego pocieszania i niesienia pomocy. *Przeto wzajemnie się pocieszajcie!* (1 Tes 4, 18) – prosił św. Paweł. Tysiące bowiem rzeczy zmierza do podzielenia nas, ale cierpienie jednoczy. Kardynał Joseph Ratzinger nauczał, że „kto wewnętrznie przyjął cierpienie, staje się bardziej dojrzały i bardziej wyrozumiały wobec innych, staje się bardziej ludzki. Kto cierpieniu

zawsze schodzi z drogi, ten nie potrafi zrozumieć innych ludzi, ten staje się surowy i egoistyczny. Sama miłość ma w sobie coś z męki, cierpienia. Miłość mnie uszczęśliwia, doświadczam w niej szczęścia w ogóle. Z drugiej strony jednak, tracę swój wygodny spokój, muszę się dać przeobrazić. Gdy mówimy, że cierpienie jest wewnętrznym aspektem miłości, również rozumiemy, dlaczego jest tak ważny byśmy się *uczyli cierpienia*, i dlaczego, na odwrót, unikanie cierpienia czyni człowieka niezdolnym do życia”[6].

Czasami jednak zdarza się bolesna sytuacja, wobec której czujemy się bezradni. Jeżeli jednak skupimy się przez chwilę na modlitwie i zastanowimy, co uczyniłby Pan w takich okolicznościach, otrzymamy obfite światło. Czasami wystarczy potowarzyszyć przez chwilę osobie, która cierpi, życzliwie z nią

porozmawiać, zachęcić, żeby
ofiarowała swoje cierpienie w
konkretnych intencjach, pomóc jej w
odmówieniu modlitwy, wysłuchać
jej.

Dzisiaj, kiedy tyle osób zapomina o
chrześcijańskim znaczeniu świąt
Bożego Narodzenia, ofiarujemy
światło i sól naszych drobnych
umartwień, a na pewno
przyniesiemy Panu radość i
przyczynimy się do przybliżenia
wielu dusz do Betlejem.

Jeżeli często będziemy się przyglądać
Maryi pod krzyżem Syna, nauczymy
się ofiarowywać swoje boleści i
cierpienia i żywić wielkie
współczucie dla tych, którzy cierpią.
Prośmy Ją dzisiaj, żeby nauczyła nas
uświęcać cierpienie w zjednoczeniu
ze swym Synem Jezusem. Prośmy też
owych Świętych Młodzianków, żeby
pomogli nam pokochać umartwienie

i dobrowolną ofiarę oraz współczuć tym, którzy cierpią.

[1] Św. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, 17.

[2] Por. A. M. Martins, *Lucia racconta Fatima. Memorie, lettere e documenti di suor Lucia*, Brescia 1999, s.85.

[3] *Mszał Rzymski*, Msza św. z dnia, antyfona na Komunię, por. *Ap* 14, 4.

[4] *Mszał Rzymski*, Msza św. z dnia, kolekta.

[5] *Tamże*, Msza św. z dnia, antyfona na wejście

[6] Kard. J. Ratzinger, *Bóg i świat*, Kraków 2005, s. 296-297.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/swietych-mlodziankow-meczennikow-28-grudnia/> (11-03-2026)